

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSOSTUSA N.B.P. PAN NASZ

SPRAWIEDLIWOŚCI.

I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSOSTUS! PRAWDA I ZGODA!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

„Nie samym chlebem człowiek żyje.”

Po ostatnich wyborach do Sejmu — a zwłaszcza od chwili rozpoczęcia układów pomiędzy ludowcami a konserwatystami, zaczęto w pismach ludowych dużo pisać o *podniesieniu gospodarstw rolnych*, o *spółkach rolniczych*, *mleczarskich*, *magazynach zbożowych* itd.

Stronnictwo ludowe wydało nawet osobną książeczkę, w której szeroko rozpisuje się o tem, jak to ono teraz będzie pracować przede wszystkim w ekonomicznym, czyli handlowo-gospodarskim kierunku, ażeby przede wszystkim podnieść: „dobrobyt i bogactwo ludu.”

W tym samym duchu piszą również inne pisma ludowe, może poniekąd dlatego, aby nie dać się wyprzedzić ludowcom.

Nie przeczymy, że najbliższy dla każdego człowieka jest „chleb”. Jest też tego wołania o chleb najwięcej na świecie.

Skarżą się na biedę i wołają o lepszy chleb nie tylko właścianie i gospodarze rolni — ale jak wszystkim wiadomo

wołają o „lepszy i obfitszy chleb” nawet urzędnicy, co po paręset koron lub guldenów mają pensyi, wołają o chleb nauczyciele ludowi, wszyscy słudzy rządowi, kolejni, pocztowi — dalej rękodzielnicy i przemysłownicy nie tylko drobniejsi, lecz także ci wielcy, co to mają fabryki lub zakładają takowe.

Wszak ci wielcy przemysłowcy żądają i dostają z funduszu przemysłowego krajowego wielkie pożyczki na mały procent, na zakładanie fabryk — a jeszcze wołają o zniżenie podatku lub zupełny ich opust — bo oni są biedni i nie mogą wyjść na swoje!

Niema tedy niemal nikogo, kto by się nie żalił na „biedę” i nie żądał polepszenia swojego bytu. Ponadto każdy czując swoją biedę najlepiej — a nie wiedząc co i jak czuje drugi, mówi, że on jest „najbiedniejszy” — i jego biedzie należy najprędzej zaradzić.

Rolnicy twierdzą, że robotnicy mają się lepiej niż oni, a znowu robotnicy są tego przekonania, że lepiej się powodzi rolnikom. Szlachcice prywatnie, a nawet już niekiedy głośno w Sejmie twierdzą, że „chłopu” jest teraz najlepiej — i chłopci mają pieniądze

po kasach złożone — a oni mają w kasach same tylko długi do płacenia. Urzędnicy twierdzą, że ich zdzierają właściciele kamienic, szewcy, krawcy, a nawet że mleczarki i kobiety z miasta zabierają im całą ich pensję.

Mawiano u nas dawniej, że kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie, bo ksiądz ma z żywego i umarłego. Dziś i to przysłowie zdaje się nie być prawdziwym, bo przecie żalą się i duchowni, domagając się także polepszenia bytu.

Bał poseł Löwenstein postawił przed dwoma laty wniosek w Sejmie, żeby Wydział krajowy zbadał przyczyny „nędzy i ubóstwa żydowskiej ludności” — i obmyślał środki ratunku!

Gdzież więc są ci, którzy nie narzekają — i którzyby powiedzieli, że mają dosyć!?

Słyszac te tak powszechne żale wszystkich stanów i wszystkich ludzi i każdej narodowości, przychodzi się do przekonania, że w tych skargach jest przecie bodaj trochę przesady — a *główne źródło i właściwa przyczyna biedy* leży nie po za nami — ale *w nas samych*.

Pierwszem takim źródłem biedy wewnętrznej jest to, że tkwi w sercu każdego zawsze to pożądanie, ażeby *miał więcej niż ma*. Zapomnieliśmy na starą zasadę naszego poety, który powiedział: „*ten pan zdaniem mojem, kto przystał na swoje*” — i na to drugie: „*pamiętaj rozchodzie żyj z przychodem w zgodzie*”.

Jużci nie chcemy przez to zaprzeczyć temu, że są *prawdziwie biedni*, których zarobek czy praca nie wystarcza na konieczne potrzeby życia, i którzy wskutek tego niedostatku często muszą cierpieć głód, albo mieszkają nędznie w niezdrowych izbach lub chatach, ani nie mają się czem okryć. Lecz takich *prawdziwie* biednych jest mniej niż takich, którzy nie zawsze uzasadnionemi skargami na biedę napęlniają uszy ludzkie.

Z tych skarżących się na biedę, wielu nie dodaje, bo może nawet nie poznaje tego, że sami sobie są winni, jeżeli mają niedostatek.

Drugiem bowiem głównem, wewnętrznem źródłem i przyczyną biedy jest *brak*

oświaty i brak chęci do nauki i pracy. Popatrzcie na świat — przejdźcie wioski i miasta, a zobaczycie i przekonacie się wszędzie, że ci co mają więcej oświaty, którzy czegoś nauczyli się za młodu i w jakimkolwiek wydoskonali się zawodnie, którzy mają chęć do pracy i to czego się podejmą, wykonują dobrze i sumiennie, — ci też mają się lepiej i rzadko są bez pracy.

Dobrego, zdolnego i sumiennego pracownika każdy ceni i szuka go; taki więc zawsze przepcha się jakoś na świecie.

Biedują najwięcej ci, którzy są bez oświaty, bez chęci do nauki i nie bardzo chętni do pracy.

Długie więc jeszcze lata najważniejszym zadaniem i najbardziej potrzebną pracą — będzie praca nad oświatą ludu i rozbudzeniem zamiłowania do nauki w każdym z awodzie.

O ile bowiem wzrastać będzie oświata nauka i uświadomienie duchowe, o tyle będzie mniej biedy na świecie.

Dlatego to powiedział Chrystus: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale też wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.” A tem słowem ust Bożych, to „prawda i światłość — to to, co budzi duszę i ducha w człowieku.

Potrzebuje pokarmu ciało, potrzebuje go i dusza.

Jak długo spał duch u ludu, jak długo gruba powłoka ciemnoty zasłaniała mu oczy ciała, — dopóty była bieda i niewola, i dopiero z brzaskiem oświaty zaczęła się wolność i jaka taka lepsza dola.

Dziś *nie trzeba* jeszcze tego ruchu oświatowego i politycznego spychać na „łakome drogi samego z bogacenia się i korzyści materialnych i ziemskich.”

Nie należy rozbudzać samej chciwości i chęci jak największych zysków. Chrzęścianie i Polacy nie są żydami.

Gdyby samo bogactwo i zysk i pieniądze były najważniejsze, toby trzeba powiedzieć, że żydzi są najmądrzejsi — i najdoskonalszym narodem.

Żyd nie ma: „Ojczyzny, i nie ma narodowego języka” — on szuka tylko

zysku i bogactwa, ale też nie ma szacunku wśród narodów — i wszędzie gdzie jest, jest nielubianym.

My na żydowskie drogi nie możemy iść, lecz starając się o obfitszy i lepszy chleb dla ciała, musimy *równocześnie*, i bardziej jeszcze pracować nad nabyciem dóbr duchowych: „oświaty i nauki“ i pracować dla dobra Ojczyzny, nad rozbudzeniem w nas ducha narodowego, obywatelskiego i poczucia naszej godności ludzkiej — i narodowej.

Dlatego te nawoływania do pracy ekonomicznej należy przyjmować „ostrożnie i roztropnie“. Jedno trzeba robić, a drugiego nie zaniechać. Żywić ciało, ale i pielęgnować ducha.

Daleko jeszcze od tego, aby lud miał to wszystko, co mu potrzeba i co mu się należy pod względem *politycznym* — lub co mu potrzeba pod względem oświaty i uświadomienia narodowego.

Ten nagły zwrot i napędzanie ludności polskiej do pracy nad zбоgaceniem się, wygląda na maskowanie odwrotu w pracy politycznej i duchowego odrodzenia się ludu. Wszyscy od razu nie zostaniemy bogaczami — ale wszyscy potrzebujemy i możemy zdobywać coraz więcej oświaty i sił duchowych.

Jeden bank więcej i jedna asekuracja więcej nie zbawi ani nie odrodzi narodu; zбоgacą się co najwyżej niektórzy.

Większa połowa naszego ludu jeszcze pogrążona w ciemnocie, nie znająca swoich ani praw ani obowiązków. Więc ducha nie gaście, ani nie skrzywiacie! Nieśmy kaganiec oświaty, prawdy, chrześcijańskiej jedności, sprawiedliwości i miłości — bo nie samym chlebem żyje człowiek.

Parafia polska w Budapeszcie.

Liczna kolonia polska w węgierskiej stolicy składa się przeważnie z wyrobników fabrycznych, rozrzuconych po wielkim obszarze miasta. Przeważna ich część mie-

szka w ósmej, dziewiątej i dziesiątej dzielnicy, w których udało im się wykołać u magistratu dwa kościołki. Jeden na nowej Kalwaryi, drugi na Kőbanii. Ten ostatni był niegdyś kościołem farnym, ale gdy gmina Kőbanya wzrosła i ostatecznie zamieniła się w X dzielnicę Budapesztu, wystawiono wspaniałą gotycką świątynię, a starą kaplicę oddano do użytku sześciu tysięcycom zamieszkałych tam Polaków.

Kto zna przywiązanie naszych włościan do kościoła, ten może nie będzie się dziwił, iż biedacy ci ze skromnych swych zarobków potrafili nietylko kościołek swój odrestaurować i czysto utrzymywać, ale nawet opłacać księdza polskiego lub słowackiego, który w każde święto przybywał dwukrotnie na nabożeństwa. Niestety dawna fara przeszkadza miejskim planom regulacyjnym, dlatego też magistracki urząd budowniczy w krótkiej drodze uznał kościółek za rudurę i postanowił go zburzyć.

Byłoby to niesłychaną i niczem niepowetowaną stratą dla kőbańskich Polaków, którzy wraz z kościółkiem utraciliby jedyną ostoję polskości, toteż mecenas Barański, jako prezes Związku polskiego i radca miejski, użył wszelkich środków, aby tylko obalić wniosek magistratu. Wreszcie znalazło się wyjście. Burmistrz przyrzekł, iż nie dopuści do zburzenia kościółka, dopóki gmina nie wystawi Polakom nowego w innym miejscu. A uczynić to może łatwo, gdyż zaciąga obecnie pożyczkę w kwocie 60 milionów z czego na inwestycje oświatowe i kościelne prelinowano dziesięć milionów. Z tej sumy nie trudno będzie wykroić trochę grosza na wybudowanie nowego kościoła, który będzie zarazem podstawą pierwszej polskiej katolickiej parafii w Budapeszcie.

Dzięki staraniom i zabiegom ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który Polaków w Budapeszcie nie spuszcza ani chwilę z oka, zgodził się węgierski minister oświaty hr. Apponyi, na stałe subwencyjonowanie kapłana polskiego roczną pensją 2 tys. kor., resztę zaś potrzebną dołoży prymas, ks. kardynał Vaszary. Tak więc spełni się wreszcie dawne pragnienie polskich wło-

ścian, osiadłych w Budapeszcie. Oby tylko ks. arcybiskup lwowski miał szczęśliwą rękę w doborze przyszłego duszpasterza! Tu bowiem, na tym ważnym posterunku potrzeba koniecznie nie tylko zacnego kapłana, ale i dobrego Polaka, jaki umiałby obojętniejące tłumy naszych wychodźców zachować dla Ojczyzny, którą musieli opuścić dla chleba.

Ze „Słowa polsk.“

Zwycięstwo chrześcijańskich ludowców.

„Prawda jak oliwa na wierzch wypływa“. Pod tym tyt. mieliśmy już kilka artykułów, z których mieliśmy sposobność przekonać się sami, a także przekonali się nasi przeciwnicy polityczni, że zasady i zapatrywania naszego stronnictwa, były zawsze nie tylko sprawiedliwe i słuszne, ale też politycznie dojrzałe.

Gdy ks. Stojałowski podniósł hasło: „zgody Polski z Rosyą“, narobił sobie bigosu jakiego przedtem nie miał. Gdy za sprawę ludową był grabiony i gnębiony przez rząd więzieniem, klątwą itd., za to druga strona tj. lud, okazywał mu wdzięczność i miłość; co więcej ten lud rodził wówczas obfite owoce jego pracy. To było jego siłą żywotną do dalszej pracy. Gdy potem wstąpił do Koła polskiego, odstąpili interesanci i obałamuceni. Gdy wreszcie podniósł program zgody polsko-rosyjskiej, wtenczas narobił sobie wiele wrogów, a wielu słabego ducha wystąpiło z naszego stronnictwa i porzuciło nawet gazetkę, jako pismo redagowane przez moskalofila, sprzedawczyka, targowiczanina i t. p! Przez wisk tych wyuczuli nasz lud wszechpolacy, socjalno-czerwoni, ludowcy ni, no-i-katolicy. Został ks. Stojałowski odarty z czi, imienia dobrego i sławy, został odarty z garstką swych wiernych jak kościotrupi drogowskaz przy drodze politycznej, wskazując społeczeństwu polskiemu, którą ma iść do lepszej przyszłości. Fałszywi prorocy starali

się wprowadzić naród na błędne drogi, a kościotrupa-drogowskaza starali się obalić oszczerstwami. Lecz ten drogowskaz choć nie miał figury pobielanej, lecz za to miał silny fundament, fundament zbudowany z prawdy, sprawiedliwości i zgody. Na tym to piedestale stoi nasz wódz i my przy nim stać będziemy wiecznie.

Gdy wrogowie odarli figurę do kości, wzięli się do fundamentu, lecz spotkali materjał twardszy od marmuru lub granitu, połamali sobie zęby, rogi, pazury i odeszli z kwitkiem. *Dziś niektórzy poznawszy nasz fundament — sami zaczynają budować dla siebie podobny.*

Wspomniałem wyżej o fałszywych prorokach. Kto oni byli, pamiętamy ich dobrze; byli między innymi tacy, którzy to robili w dobrej wierze, lub więcej z płytkiego rozumu politycznego. Ci najprzód zawrócili ze złej drogi. Lecz byli i tacy łotrzykowie, którzy wiedzieli, że ks. Stojałowski ma słuszość, lecz chcąc na tem co zarobić, chcieli słuszość, a zarazem nasze stronnictwo obalić. Oczywiście zaszkodzili nam i zarobili na nas. Pisał ks. Stojałowski w sprawie polsko-rosyjskiej wiele przekonających artykułów, pisało wiele stojałowczyków, dając tem poznać, iż są zwolennikami tego programu. Dziś nie żałujemy tej pracy. Prawda rozkwitła się w całej swej piękności i znaczeniu. Dziś głowa szowinizmu t. j. narodowi demokraci, zawracają z błędnej drogi. Naturalna rzecz, że i ogon za nią pociągnie. Narodowym demokratom z Królestwa polskiego, a w szczególności p. Dmowskiemu prezesowi Koła polskiego Królestwa gratulujemy tego nawrotu. Odzywają się głosy uznania naszej polityki. Oto co pisze nam pokrewne pismo krakowskie „Postęp“ w nr. 36 z dnia 7 b. m. w przeglądzie politycznym:

„Zjazd w Petersburgu był wielce uroczystym i doniosłym — i to głównie z powodu oświadczenia prezesa Koła polskiego nar.-demokratów, Dmowskiego, który wbrew swojemu i całego stronnictwa programowi i wbrew dotychczasowej polityce, oświadczył się za zgodą Polski z Rosyą, tak długo przez siebie zwalczaną. Poseł Dmowski stwier-

dził, że Polacy są najbardziej wysuniętą placówką słowiańską przeciw wzrastającej nawaie niemieckiej; że polska walka dziejowa jest obecnie wspólną walką i wspólną sprawą dla wszystkich Słowian i odwrotnie sprawa słowiańska jest sprawą polską bez zastrzeżeń; co do współdziałania Polaków z Rosyą, to możliwe ono jest jedynie wtedy, gdy Polacy będą mieli pewność, iż bronią interesów Rosyi, bronią jednocześnie swych własnych interesów. A więc poseł *Dmowski stanął wyraźnie i bez zastrzeżeń na stanowisku, na którym stoi od kilkunastu lat ks. Stojałowski*, za co go wszechpolacy wykleli i nazwali „carochwalcą”. Wszechpolacy obecnie powinni więc odwołać oszczerstwa, rzucone na ks. Stojałowskiego i naprawić krzywdę wyrządzoną ks. Stojałowskiemu. Cała prasa polska zajmuje się obecnie oświadczeniem p. Dmowskiego, żadna jednak nie nazywa go, jak ongi ks. Stojałowskiego, „carochwalcą” — i słusznie, bo dożyć do zgody z bratnim narodem nie jest przecież „carochwaleń” ani godzeniem się na jego despotyczne rządy.” Tak pisze „Postęp.” Za to uznanie i ujęcie się za naszym wodzem, składam redakcyi „Postępu” staropolskie: „Bóg zapłać!” Przy tej sposobności to zdrowomyślne i poważne pismo zalecam wszystkim czytelnikom W.-P. Bodaj wszystkie nasze pisma były takie, a duch społeczeństwa polskiego miałby się czem zdrowo odżywiać.

Pozdrawiam Świątną Redakcyę i braci Stojałowczyków.

Aleks. Olechna.

Dobre stronnictwo.

„Obłudniku, widzisz źdźbło w oku brata, a nie widzisz tramu w oku twojem — wyjmij tram z oka twego, a wtedy poczujesz wyrzucać źdźbło z oka brata twego.”

Stara to prawda, stwierdzana codziennem doświadczeniem życia — obecnie w jaskrawy sposób ziszcza się na socyaldemokratkach.

Czerwona ta banda znieważa i spotwarza wszystkich, a zwłaszcza wybitniejszych swoich przeciwników politycznych, zarzucając im najrozmaitsze nadużycia i zbrodnie. Sami zaś czerwoni, to zbiorowisko ludzi bez czci i sumienia, gotowi zawsze do najpospolitszych zbrodni i złoczynstw.

W Galicyi i na Śląsku wiadomą powszechnie jest rzeczą, że przewodnicy socyalnych demokratów utrzymują się bądź z skradzionego, bądź od Prusaków i żydów otrzymanego grosza.

W gazecie zaś krakowskiej: „Postęp” w nrze 37. znajdujemy następujący spis złodziei należących do partyi czerwonych:

1) W pierwszych dniach kwietnia ulotnił się z Pilzna „towarzysz” Pesta, były kasyer stow. socyalistycznych doróżkaży. Wraz z nim zniknęło 1400 K. z kasy jego szwagra, 1740 K. z kasy stowarzyszenia, oraz jedna z najmłodszych „towarzystek”. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

2) W pierwszej połowie maja, według doniesienia socyalistycznej gazety „Textilarbeiter” znikł kasyer organizacyjny Teodor Schramm, zabrawszy z kasy organizacyi socyalistycznej 600 K.

3) W Turynie uwięziono socyalistycznego przywódcę Dante Allgnani, który był dyrektorem kasy chorych i prezesem organizacyi robotniczej. Towarzysz ten „usunął” z kasy partyjnej blisko 10 tys. koron. Aresztowano go w chwili, gdy z pieniędzmi i wesołą „towarzystką” wybierał się do Paryża, opuszczając żonę i czworo dzieci.

4) W połowie maja aresztowano w Mor. Ostrawie głównego agitatora socyalistycznego Albina Prudla pod zarzutem, iż jako służący hotelowy skradł 33 koron.

5) Stow. socyalistyczne garbarzy w Wiedniu wdobyło dochodzenia przeciw swemu kasyerowi Karolowi Sostakowi o kradzież i sprzeniewiezenie.

6) W Komarowie w Czechach znikł nagle kasyer stow. socyalistycznego Marek, a wraz z nim 1700 K., które robotnicy złożyli na założenie konsumu.

7) W Dux skazano kasyera organizacyi socyalistycznej, malarza tow. Rudolfa Rich-

tera, na 3 tygodnie aresztu za sprzeniewierzenie.

8) Podobnież skazano na areszt „towarzysza” Józefa Kanera w Unter-Litanow za kradzież 157 K.

9) W Klattau podjęto dochodzenie karne o kradzież i sprzeniewierzenie przeciw byłemu dyrektorowi kasy chorych „towarzyszowi” Al. Sasekowi.

10) Kasyer grupy socjalistycznych malarzy w Gdańsku, tow. Otto Voeker, znikł, a wraz z nim 1024 marek.

11) Kasyer grupy fiaków w Klattau, towarzysz Prazak, uciekł, zabrawszy z kasy stowarzyszenia 400 K.

12) W Neustadt aresztowano „towarzyszy” Engmanna i Peukera pod zarzutem kradzieży pieniędzy partyjnych i podłożenia ognia w lokalu stowarzyszenia celem zniszczenia książek.

13) W Königsraetz zbiegł kasyer i zarazem przewodniczący socjalistycznej organizacji politycznej, tow. Leopold Huber. Z pieniędzy partyjnych brak na razie 180 K. Śledztwo w toku.

Łączna suma, na którą tych 13 „towarzyszy” okradło robotników, przenosi 20 tysięcy koron.

Oto odpowiedź na pytanie: Gdzie znajdują pomieszczenie „fundusze robotnicze”. Czyż jednak zawsze robotnicy składać będą grosz swój złodziejom socjalistycznym?!

Zgromadzenia i wiece.

Zebranie w Jaworznie.

W domu górniczego stowarzyszenia „Bratniej Pomocy” w Jaworznie odbyło się poufne zgromadzenie dn. 8. czerwca 1908, na które przybył także Ksiądz Redaktor, którego przyjęto z wielką radością odśpiewaniem pieśni narodowej układu Nocka. Po odśpiewaniu przywitał ks. Red. Kazimierz Koźbiał w imieniu wszystkich wierzącym, poczem zawtórowano: „Niech nam żyje!” Ksiądz Redaktor podziękowawszy

serdecznie za przyjęcie, pierwszy zabrał głos i omawiał sprawy parlamentarne, o zabezpieczeniu na starość, a także sprawę niemieckiego profesora, za którym socyaldemokracja obstawa. Także p. Piotr Jaworski z Bochni zabrał głos, przemawiając o wyborach sejmowych; w ogóle jednak żadnego kandydata nie stawiał. Następnie zabrał głos Kamiński Jan i mówił o ścisłości co do wybierania prawyborców do sejmu, ażeby wybierać ludzi zdolnych i wiarogodnych, ażeby zechcieli wybierać posła godnego zaufania, a nie jakichś tam hrabiów, inżynierów, księży itd.

Kolejno zabrał głos Jan Mzyk z Jelenia i przemawiał obszernie o organizacji robotniczej. Także Antoni Koszowski z Jaworzna przemawiał o zarządzie kasy brackiej i o jednoci, ażeby wybierać do tegoż ludzi wyłącznie tylko zdolnych i trzeźwych.

Następnie p. Stanisław Bąk z Płazy zabrał głos i przemawiał o założeniu Stowarzyszenia „Bratniej Pomocy” w Płazie i zachęcał ludzi do wyboru na posła do Sejmu, swojego, nie obcego, chyba p. Stohandla. Ks. Red. zaproponował, ażeby wybrać komitet w sprawie wyboru do sejmu, któryby miał czuwać nad prawyborami po gminach. Co do kandydatów, to wymieniał ich kilkunastu: „hr. Mycielskiego, p. Stohandla, Wojc. Małochę, p. Boguckiego — a jeden kandydat sam się tu dziś zjawił, p. Rzepecki z Chrzanowa. Ks. Redaktor mówi, że niechce ze swej strony nikogo narzucać, ani też nikogo polecać lub zwalczać — lecz pozostawia to komitetom. Komitet powinien zbadać, co który kandydat wart i jakie zajmie stanowisko w sprawach ludowych.

Hr. Mycielski jest z tego powiatu, ale komitet powinien zbadać, jakim jest człowiekiem. Co do p. Stohandla, to zarzuty uczynione mu przez Mzyka w sprawie wójta Lipki nie są słuszne — bo w tej sprawie tak ks. Redaktor jak i p. Stoh. zrobili co się dało — a nie mogą przecie zabronić Lipce, aby wnosił coraz to nowe rekursy; pilnują jednak, aby bezpodstawne rekursy zostały odrzucone. Inna rzecz, że p. Stoh. musiałby w obec komitetu usprawiedliwić

się z innych zarzutów. Małochę znają ludzie, ale niewiadomo, czy zechce kandydować. Rzepecki sam tu jest — to go obecni mogą poznać. Pan Bogucki może za mało jest znany w powiecie. W każdym razie kandydatów jest dosyć, więc komitet ma w czym wybierać.

Do komitetu wyborczego wybrano 10 osób. — Następnie omawiano wybory delegatów do kasy brackiej — i wybrano komitet z 25 osób.

Ks. Redaktor opowiedział jeszcze o pracach parlamentu, o ulgach podatkowych i podatku od wódki.

Zebranie oświadczyło się za podatkiem od wódki.

O 7-mej zakończono zgromadzenie.

Szczepan Grzybek
sekretarz.

Zebranie w Płazie.

W dniu 14 czerwca odbyło się zgromadzenie wyborcze w Płazie w domu gminnym. Przewodniczył ks. prob. Franciszek Szewczyk, zastępywał go p. Wincenty Bogucki z Płazy, sekretarzował Głównia.

Ks. Redaktor mówił najpierw o wyborach do Sejmu, a zabierali głos w tej sprawie i inni, między innymi Franciszek Gąsiorek z Babic — poczem wybrano komitet wyborczy.

Następnie ks. Redaktor zdał sprawozdanie poselkie; w szczególności mówił o podatkach i zabezpieczeniu na starość. Zgromadzeni zgodzili się na podwyższenie podatku od wódki, a dodali, że także tytoń i tabakę może rząd opodatkować, a uwolnić od podatku małe 2 izbowe chaty i zniżyć podatek od nafty.

W sprawie zabezpieczenia na starość żądano powszechnego zabezpieczenia — tj. także rolników i rękodzielników.

Ks. proboszcz zamknął zebranie piękną przemową. W sprawie urzędzenia „Bratniej Pomocy” zapowiedziano wkrótce nowe zebranie.

Od Wydawnictwa.

„Spiewnik polski”, który nam wyszedł, jest obecnie w druku i w krótkim czasie prasę opuści. Wszystkim tym, którzy pozamawiali, pošemy zaraz po ukończeniu i o tem w gazetce ogłosimy; prosimy o dalsze zamówienia.

Poezye Jantka z Bugaja i Józefa Nocka, oraz broszurkę „Pamiętniki Icka Bombelesa” wysyłamy zaraz po zamówieniu, jeśli kto nie otrzyma, prosimy zareklamować.

Odbioru przedpłaty za gazetkę nie potwierdzamy, gdyż — jak to już pisaliśmy — każdy ma potwierdzenie pocztowe w ręce. Jeśliby się zaś okazały jakie nieregularności w doręczaniu gazet — prosimy zaraz napisać. Każdy numer, który nie nadejdzie, należy reklamować. Reklamacya jest wolną od opłaty pocztowej. Niektórzy wysyłając prenumeratę, nie wypełniają dokładnie czeku pocztowego n. p. nie podadzą swego adresu na „poświadczeniu złożenia” albo zamiast swego, umieszczają adres redakcyi — wskutek tego powstają niepotrzebne, pisaniny oraz opóźnienia w wysyłce. Większa część jednak nie pisze wcale na odwrotnej stronie na jaki cel przeznaczone są pieniądze — naturalna rzecz, że abonentom zapisuje się całą kwotę jako przedpłatę na gazetkę — niektórzy jednak posyłają kwoty większe niż $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{2}$ albo całoroczna przedpłata — i następnie reklamują pamiętniki Bombelesa, kalendarz, spiewnik lub poezye. Naturalnie, że jeśli nie podano na jaki cel pieniądze posłane, nie możemy wiedzieć co za nadwyżkę posłać i albo musimy zapytywać listownie, albo też całą kwotę notujemy jako przedpłatę. Należy więc napisać na odwrotnej stronie czeku lub przekazu na jaki cel nadwyżkę posłano.



Pastwiska leśne.

Do naszego artykułu w Nr. 24 gazetki przytaczamy jeszcze jeden list z Dziewina:

Niżej podpisani gospodarze z gminy Dziewin upraszamy o przyjęcie naszego pisma: Odczytawszy artykuł nr. 24 gazetki Wieńca i Pszczółki udaliśmy się dnia 9 bm. do pana zarządcy dóbr z prośbą o pozwolenie paszenia bydła i pokazaliśmy mu wspomniany numer gazetki. Pan zarządca przeczytał artykuł i odmówił nam w te słowa: „Ja o tem wcale nie słyszałem; jeżeli jest uchwalone w parlamencie, to dlaczego nie mam uwiadomienia z dyrekcyi lub Wiednia?” Dalej powiedział nam jeszcze, że każda gmina ma oddzielonych kilka morgów lasu od skarbu, to nie możecie się upominać o nijakie pasze, jeżeliby wam zaś dozwolili paść bydło, to każdy gospodarz musi zapłacić 10 koron od jednej sztuki i będzie to dla mnie lepiej, bo nie będę potrzebował zrębów sprzedawać, tylko opłaci je pasza bydła, a ja sobie zapalę fajkę i w karty pogram bo będę wolny. Dlaczego zresztą ks. Stojałowski nie napisze do mnie listu, tylko pisze w gazetkach, a ja o tem nic nie wiem.

Wszyscy podpisani byliśmy obecni i wysłuchawszy tej jego odpowiedzi poszliśmy z niczem. Prosimy pokornie JWks. Pośła aby się raczył przychylić do naszej prośby i odpisać nam, czy się mamy spodziewać paszy i kiedy i aby Jego Ekscelencya uwiadomiła zarząd dóbr PP. Gawłówka w Niepołomickiej puszczy i nas gospodarzy mieszkających w tut. okolicy.

Dziewin 9/6 1908.

Franciszek Molik, Franciszek Szydłowski, Jan Szydłowski, Franciszek Kołodzień, Wojciech Aksamić, Franciszek Data, Piotr Kaim, Marcin Bożek, Wojc. Nosal, Franciszek Styczeń.

Od redakcyi. Sprawę samą już wyjaśniliśmy: Rozporządzenie ministra rolnictwa zostało rzeczywiście posłane do dyrekcyi dóbr rządowych do Lwowa — i już poczynione są starania, aby dyrekcyja czemprędzej załatwiła tę sprawę. Skoro ze

Lwowa nadejdzie odpowiedź, tak co do pastwisk, jak co do zbierania jagód, grzybów itp. napiszemy zaraz w gazetce lub zawiadomimy telegraficznie tych, którzy do ks. pośła Stojałowskiego telegrafowali do Wiednia.

Umieściliśmy ten list głównie dlatego, aby świat się dowiedział, jak panowie zarządcy lasów pojmują swe obowiązki — i w jaki sposób rozmawiają się z ludźmi!

Co do opłaty za paszenie bydła nie będą jej ustanawiać zarządy leśne same — lecz mają właśnie przedłożyć je ministrowi.

Zbieranie jagód i grzybów będzie bezpłatne, lecz tylko dla biedniejszych.

O potrzebie jedności.

Kochani Bracia! Dla czego to teraz tak mało pisujecie do naszej redakcyi W. i P. Przecież listy ludowe czytuje każdy z nas z prawdziwą uciechą, bo z nich najlepiej dowiedzieć się można jakie zwyczaje i obyczaje tu i ówdzie, jakie natury ludzkie i jaki lud. Chociaż dość się już przekonałem, że jak gdzie indziej tak też i u nas nie brak ludzi złych, a mało prawdziwych chrześcijan i czem dłużej cztęk żyje, tem jest na świecie gorzej. Zwłaszcza zepsucie moralne między młodzieżą szerzy się w zastraszający sposób — a dla czego?

Otóż ojcowie sami zły przykład dają dzieciom, gdyż po części nie wiedzą jak je wychowywać a po części sami nie umieją żyć prawdziwie po chrześcijańsku; mało się kształcą, książek czy nabożnych, czy naukowych nie czytają. To jest główną przyczyną, że dzisiejsze dzieci po ukończeniu szkół gorszych są obyczajów, niż dawniej, kiedy szkół wcale nie było — gdyż brakuje im dobrego przykładu rodziców. Dawniej nie był lud taki hardy i zarozumiały jak dziś, zgoda i miłość braterska łączyła biednych i zamożnych, a dla czego? Dlatego że było o wiele więcej prawdziwych chrześcijan.

Dzisiaj narzekają, że żydzi wysforowali

się naprzód, że chcą główną odgrywać rolę. Nie dziwota! Żydzi postępując według swej religii — trzymają się razem, wspierają się i dopomagają sobie wzajemnie i jeden drugiemu nie da upaść. U nas panuje zazdrość i nienawiść — bogaty z góry patrzy na biednego i nieraz zamiast mu dopomódz, szkodzi mu przez zazdrość. Gdy katolik założy sklep, lub stworzy kółko rolnicze — jak trudno mu jest z początku się utrzymać?! To go podejrzewają o oszustwo, to o chęć z bogaceniem się, to znów wymyślają niestworzone rzeczy na jego towar, a koniec końcem ciągną do żyda, bo powiadają, że tam taniej!

Tak bracia, nie będzie u nas lepiej, póki nas Duch św. nie oświeci, póki zgoda i miłość chrześcijańska u nas nie zamieszka i póki jedność nie zapanuje między nami.

Precz z tem brzydkim przysłowiem, które powiada: „jak masz pieniądze toś mądry, jak nie masz toś głupi“. — Tylko nisko myślący mogą je z przekonania powtarzać! Wspierajmy się wzajemnie, trzymajmy się razem, a będzie nam dobrze i nie pozwolimy się uciskać żydom i bogaczom.

Pozdrawiam Szan. Redakcyę i wszystkich Braci Czytelników.

Szymon Toboła.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)

W powiecie chrzanowskim rozpisano nowy wybór posła do Sejmu po śmierci ś. p. Andrzeja Potockiego. Stronnictwo konserwatywne trzymając się swego starego zwyczaju utworzyło komitet pod przewodnictwem ks. proboszcza Skoczyńskiego z Jaworzna, z przybraniem kilku włościan — i sławnego Lipki z Jelenia. Przeciw temu nie można nic zarzucić, każde bowiem stronnictwo może tworzyć swoje komitety. Lecz komitet nie zapytawszy wyborców, nie zwoławszy żadnego zgromadzenia ob-

szerniejszego — ogłosił z góry, że „sprawa narodowa“ wymaga tego, aby wszyscy agitowali i głosowali na Jerzego hr. Mycielskiego z Górki.

Nie jesteśmy uprzedzeni do hr. Mycielskiego, ani nie odmawiamy mu prawa kandydowania, które przysłuza każdemu obywatelowi państwa. Czasby jednak był, aby nareszcie i konserwatyści nauczyli się, że chcąc zostać posłem, należy się ubiegać o mandat poselski.

Ubiegać się zaś o mandat poselski znaczy: odbywać zgromadzenia ludowe, przedstawiać się wyborcom — i złożyć przed nimi oświadczenie co do swego programu i zapatrywań politycznych.

Tego jednak p. Mycielski nie uczynił, lecz spuścił się na to, że komitet konserwatywny, wybrany wedle starej metody już wszystko robi za niego!

Sądzimy, że te uwagi wystarczą tak hr. Mycielskiemu, jak innym, którzyby chcieli starać się o mandat, ażeby nie zaniedbywali obowiązku odbywania zgromadzeń wyborczych.

Druga ważna sprawa, która w tym czasie zajęła uwagę polskiego społeczeństwa jest stanowisko polskiej młodzieży uniwersyteckiej w obec sporu Niemców w sprawie profesora Wahrunda.

Profesor Wahrmund z Innsbrucka wydał w książeczce odczyt, który miał na zgromadzeniu publicznem, a w którym zniewał, jak już pisaliśmy, całą religię katolicką.

W skutek tego ludność katolicka Tyrolu, oraz posłowie katoliccy żądają, ażeby rząd profesora Wahrunda usunął od nauczania.

Powstał z tego powodu wielki spór między Niemcami, który doprowadził do walki między studentami katolickimi a studentami liberalno-żydowskimi. Żydowsy i liberalni studenci oświadczyli, że nie będą chodzić na wykłady uniwersyteckie, jeżeli rząd oddali prof. Wahrunda, katoliccy zaś studenci oświadczyli, że będą na wykłady uczęszczać.

Chodziło o to, co zrobią polscy studenci uniwersytetu lwowskiego i krakow-

skiego. Owóż na szczęście studenci polscy oświadczyli się za tem, ażeby do tego niemieckiego sporu się nie mieszać — i na wykłady uniwersyteckie bez przerwy uczęszczać.

Z Królestwa polskiego. W tych dniach nastąpi nominacja obecnego biskupa płockiego, Apolinarego Wnukowskiego na arcybiskupa mohyłowskiego, oraz metropolitę kościołów katolickich w Cesarstwie.

Prof. akad. duchowej w Petersburgu, ks. Cieplak otrzyma sufraganię mohyłowską.

Ks. prałat Denisiowicz nominowany zostanie biskupem tytularnym, „in patribus”.

Katedrę biskupią płocką zajmie ks. oficyał Nowowiejski.

Odnośne dokumenty są już sporządzone.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Wycieczce Sokoła bielskiego w dniu 14 czerwca b. r. sprzyjała piękna pogoda, zebrało się tedy parę set osób. Pomiedzy tymi było trzech księży, 4 sokołów z Białej, oraz liczni goście Lipnika, Straconki i Białej. Bawiono się wybornie — a dochód wycieczki zasili skromną kasę bielskiego Sokoła.

— W celu pomnożenia dochodów z Domu polskiego, postanowiła dyrekcyja Spółki Domu polskiego wynająć jeden lokal na sklep. Zgłosił się tylko kupiec — żyd. W obec tego Związki chrześcijańskich robotników, zaczęły się rozglądać za kimś innym — i wyszukały między sobą chrześcijanina, który zobowiązał się płacić tę samą co żyd kwotę — i prowadzić handel i bufet w Domu polskim.

— Robotnicy bielsko-bialscy zebrali z wkładek kwotę 207 koron na Dom polski. Nazwiska ofiarodawców podamy w następnych numerach w gazecie.

— Pan Gałuszka, wójt z porąbki pod Kętami napisał po wyborach do Sejmu krajowego list do Przyjaciela ludu, w którym p. Ledwonja wójta z Babic i p. Szymeczke

z Dworów nazwał „trajberami“ ks. Stojłowskiego i zarzucił im, jakoby się dopuszczali nadużyć przy wyborach sejmowych za „łapówki“ i dla zarobku. Obaj obrażeni imiennie zaskarżyli p. Gałuszkę, który przed sądem w Krakowie zmuszony był odwołać te zarzuty, jako nieprawdziwe i przeprosił obu skarżących, oraz zapłacił kosztu procesu. Złe wyszedł na przyjaźni z „Przyjacielem.”

— Exkandydat na posła dyrektor Poniński z Kobiernic, oraz p. Kamiński nauczyciel tejże szkoły, nie mogą się jeszcze uspokoić z powodu zarzutu, który uczyniliśmy straży pożarnej w Kobiernicach, że nie chciała iść gasić pożaru w Podlasach. Chcą przeczyć temu, że któryś z nich powiedział: „nie pojedziemy gasić tłałek“ — a przecie słyszał to ten, który prosił o wysłanie straży na miejsce pożaru.

Gdy redakcyja odmówiła wymienienia świadków, oświadczyli, że się uciekną pod opiekę dr. Grossa — wiedząc widocznie to, co zresztą wiedzą wszyscy ludzie, że Baruch Gross szasta się jak szara gęś — po sądzie bialskim — i „giltuje“ u stróżów sprawiedliwości bialskiej, oczywiście na szkodę „ślepej“ Temidy.

Nim ich jednak Baruch wyratuje — sprowadzili do Kobiernic wydalonego z redakcyi Franciszka Rudę — aby ich ratował przez urządzenie zebrania w Kobiernicach. Zła to widocznie sprawa, skoro „takich“ szuka obrońców!

Przy sposobności stwierdzamy, że Fr. Ruda od pół roku nie należy do redakcyi — a dlaczego został usunięty, wyjaśnimy, jeżeli nie zaprzestanie wicherzyć w tutejszym powiecie.

Robotnicy telefoniczni i telegraficzni z pow. bocheńskiego piszą: Prosimy księdza Redaktora i Posła do Rady państwa, ażeby był tak łaskaw wspomnieć o nas w Radzie posłów we Wiedniu. Wielu z nas robotników telefonu i telegrafu pracuje już po lat dwadzieścia, a nie mamy żadnych ustaw jakie mają inni, nawet w nieurzędowych instytucyach pracujący robotnicy.

Ksiądz Posel zechce łaskawie coś wspomnieć w Radzie Państwa o naszej doli, a raczej niedoli, gdyż praca nasza trwa po

15 do 17-tu godzin, a płacą nam od 2 K. 40, do 2 K. 80 h. Czekamy łaskawej odpowiedzi: Robotnicy telegr. i telefonuz Damienic.

Od redakcyi. W tym tygodniu została wybrana w parlamencie „komisyja rządnicza“, której zadaniem będzie rozpatrzenie prośb i żądań wszystkich niższych sług rządowych i pomocników kancelaryjnych — i polepszenie ich bytu i losu. —

Chłop w niewoli. Pod tym tytułem piszą nam z Trzebowiska: Dotychczas był chłop galicyjski jakby w niewoli co do sprzedaży świń na targach, bo panowie świnie powiązawszy się w spółki, płacili chłopu za świnię ile się im podobało, a zanim przyszło do zgody między chłopem a rzeźnikiem, to więcej się ten pan świniarz naprzeklinał, niż ta świnią była warta. Ale przecież się Pan Bóg nad nami zmiłował, bo powoli się bez naszych panów świniekarzy obejdzimy, sprzedając świnię na targowicy wiedeńskiej. Na szczególną pochwałę zasługuje Towarzystwo „Kółka rolniczego“ w Rzeszowie, które rzetelnie i praktycznie pracuje nad poprawieniem naszej doli. Niech Bóg trud ich wynagrodzi, bo zgoda, jedność i wspólna praca przynoszą nam największe korzyści. Na pochwałę zasługuje także Wincenty Tomaka gosp. w Trzebowisku, który nieraz i swoją pracę opuści, pomagając i nadzorując przy wysyłaniu świń.

Rozmaitości.

Sprawa zamykania szynków. Z Przeworska piszą nam: Staraniem wydziału „Gwiazdy“ odbył się 10 bm. wiec publiczny w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. W wiecu wzięła udział bardzo liczna publiczność. Referantami wiecu byli pp. A. Wojdałowicz, kierownik szkoły i ks. Ferd. Beigert, katecheta. Po obradach uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: „Zważywszy, że alkoholizm jest powodem degeneracyi ludności, że sprowadza powszechną nędzę, a zatem i mniejszą wydajność podatków, że jest przyczyną zaniku moralności i chorób umysłowych,

co znowu pochłania miliony na szpitale i kryminały, które to sumy mogłyby być użyte na cele produktywne, postanawia Wiecej jednomyślnie prosić o to, czego się domaga całe społeczeństwo tj. wydania ustawowego zakazu szynkowania napojami alkoholicznymi przynajmniej w dni świąteczne od godziny 6 wieczór w sobotę, do godz. 6 rano w poniedziałek każdego tygodnia“.

Epizod w parlamencie. Z Wiednia donoszą: Na wczorajszym posiedzeniu izby wesołą scenę wywołał poseł chrześ. społ. Silberer, omawiając poszczególne zażalenia na ministerstwo handlu. Mianowicie poseł Kunschak zdołał przeprowadzić długoletnie żądania robotników talegrafu co do wydawania im bluz do pracy. Kiedyś spotkał kilku robotników podczas pracy lecz bez tych bluz, zapytał dlaczego nie noszą skarbowych bluz. „Dlaczego, powiada p. Silberer, zaraz się wysoka izba przekona.“ To mówiąc, wyciągnął jedną taką bluzę i prosił listonosza, przechodzącego przez salę, aby się w nią ubrał i zademonstrował izbie, jak się w skarbowej bluzie wygląda. Listonosz nie chciał jednak uczynić zadość prośbie posła. Wśród ogólnego śmiechu rozpoczęło się badanie bluzy, w którym wziął również udział minister handlu. Okazało się, iż jest to bluza z najlichszego materiału, bez kołnierza, guzików i podszewki, ale zato olbrzymich rozmiarów. Wiceprezydent dr. Starzyński, śmiejąc się, zwrócił mowcy uwagę, że izba nie jest przeznaczona do nauki pogładowej skarbowego krawiectwa.

Eksplodya w fabryce celuloideu. — Z Wiednia telefonują: Eksplodya w fabryce celuloideu spowodowała pożar, który zniszczył całą fabrykę. Wydobyto 17 zwłok, 4 robotników brak, sądzą jednakże, że zdołali się uratować. Powodem eksplozycy jest zapalenie się pyłu celuloidowego. Pożar powstał o g. pół do 11, kiedy fabryka była w pełnym ruchu. Robotnicy starali się uratować ucieczką przez strych, jednak ogień odciął im drogę. Tam też znaleziono największą liczbę zabitych, którzy byli wprost zniekształtowani w masę jednolitą. Kantorzysta, który ratował się skokiem z okna, połamał obie nogi.

Z Przemyśla. (*Ruscy studenci oskarżeni o pochwalanie zamachu*). W zeszłym tygodniu toczyła się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa przeciw sześciu studentom VII klasy gimnazjum ruskiego, oskarżonym o występki z § 305 u. k., którego się mieli dopuścić w nocy z 13 na 14 kwietnia br., zatem w dobę po zamachu na namiestnika, w ten sposób, że śpiewali: „Nasz Syczyński naj żyje, my jemu winok, a graf Potocki naj hnyje!” Na ławie oskarżonych zasiadli: Stefan Kalinowicz, Włodzimierz Kotecki, Tytus Wesołowski, Zenon Rohoszewski, Jarosław Jaworski, Ostap Ochrymowicz, wszyscy studenci, tudzież Stefan Romanowski, subjekt handlowy.

Obronę oskarżonych objęli pp. dr. Leon Peiper (Polak), dr. Zahajkiewicz i dr. Kos (oba Rusini). Oskarżeni oświadczyli, że się do winy nie poczuwają. W owym czasie wyszli z restauracji Henzla, udali się jednak zupełnie spokojnie ku miastu, tembardziej, że widzieli idącego za nimi krok w krok, w pewnem oddaleniu agenta policyjnego, Alfreda Dembickiego, który po nich opuścił ową restaurację.

Nastąpiło przesłuchanie agenta policyi, Alfreda Dembickiego. Zeznanie on — pod przysięgą — że studenci kilka razy śpiewali inkryminowany refren o Syczyńskim i Potockim. Melodyi nie pamięta. Śpiewali półgłosem na rynku, następnie na ul. Franciszkańskiej, przystając, kiedy nucili „nasz Syczyński naj żyje i t. d.“, przyczem jeden ze studentów — tu wskazuje Dembicki na Kalinowicza — podniósł rękę prawą ku górze, jakby dyrygent.

Obroncom udało się kilkoma zręcznymi pytaniami zachwiać zeznanie Dembickiego. Wiarygodność tego świadka była zresztą od samego początku nieszczerą i prokurator Pieracki przy końcu przesłuchania zapytał Dembickiego, czy też czasem „nie tworzy“.

Kilku świadków zeznawało korzystnie dla oskarżonych; świadkowie Stan. Fesnak i Stan. Tarnawski byli w restauracji Henzla i widzieli Dembickiego, który wszedłszy, mocno się chwiał na nogach, że więc był podniecony.

Po ostatecznych wywodach i po dłuższej naradzie trybunału ogłosił przewodniczący wyrok uwalniający oskarżonych: Koteckiego, Rogoszewskiego, Jaworskiego, Ochrymowicza i Romanowskiego, natomiast zasądzały Kalinowicza i Wesołowskiego z § 305 u. k. na karę więzienia po 14 dni. Zasadzeni zgłosili zażalenie nieważności.

Podpalenie kościoła. W Berlinie uśiłowano w drugi dzień Zielonych Świąt puścić z dymem kościół katolicki św. Pawła i tylko wielkiej przytomności umysłu księdza, odprawiającego właśnie mszę św. zawdzięczać trzeba, że nie stało się wielkie nieszczęście. Podczas mszy św., około g. 11:30, spostrzegł nagle jeden z gości, w znajdującej się naprzeciw restauracji, dym, unoszący się z dachu kościoła. Pobiegł natychmiast do kościoła i zakomunikował zakrystyanowi, że w kościele wybuchł prawdopodobnie pożar. Zakrystyan szepnął o tem księdzu przy ołtarzu, który przerwał zaraz mszę św. i obróciwszy się do wierznych, wezwał ich, aby się spokojnie rozeszli. Zgromadzeni, nie przeczuwając właściwej przyczyny, mieli uczucie, że ksiądz zasłabł nagle i usłuchali wezwania. Tymczasem zajęchało przed kościołem kilka oddziałów straży ogniowej, której powiodło się pożar niezadługo ugasić. Stwierdzono, że dach kościoła podpalony był conajmniej w dziesięciu miejscach; ukośne szpary w dachu były oblane naftą, a pomiędzy szparami pozatykano palące świece stearynowe. Policja jest podobno na tropie zлочyńców.

Straszne nieszczęście wskutek piorunu. Nad wsią Rajbrot w pow. Bocheńskim, przeciągnęła dnia 6. bm. około godz. 3. po południu nie wielka na pozór burza, podczas której uderzył piorun w dom organisty, zabijając na miejscu tegoż żonę, kobietę znaną z pracowitości i bogobojności. Budynek stanął natychmiast w płomieniach. Syn organisty ratując z poświęceniem własnem ojcowskie mienie, został okropnie poparzony. Żal i rozpacz nieszczęśliwego męża, który stracił towarzyszkę życia oraz dom, nie do opisania. W całej wiosce zapanał smutek.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Knorra rosa niebieska

najlepszy grysik do rosółu dla dzieci z najlepszego surowca służy do zrobienia pożywnych rosółów dla dzieci i powracających do zdrowia.

Pamiętniki Icka Bombelesa

obiwatela miasta Krzianowa

napisane z doskonałym humorem
przez Jantka z Bugaja.

Nabyć można w redakcyi „Wieńca-Pszczółki“ w Bielsku-Białej po cenie 20 hal. za egzemplarz z przes. 25 hal. Należytość można nadsyłać w markach pocztowych lub z prenumeratą. 3—3

Wysprzedaż

4 pary trzewików za 7 koron.

Z powodu zakupna ogromnej ilości obuwia sprzedaje przez krótki czas po bajecznie tanich cenach: 2 pary męskich, 2 pary damskich trzewików do sznutowania z mocno kołkowanymi skórzanymi podeszwami, z dobrymi skórkowymi kapkami, najnowszy fason i mocne. Wielkość wedle miary na centymetry lub też numera. Wszystkie 4 pary kosztują tylko 7 koron. Wysyłka za zaliczką pocztową lub też za poprzedniemi nadesłaniem kwoty. Zamiana dozwolona lub też zwrot gotówki.

D. Kessler, Kraków 95/169.

DOM

dla handlu i przemysłu
H. Arlt w Chrzanowie

Największe przedsiębiorstwo dla budowy i dostawy maszyn do fabrykacji cementowych dachówek, posadzek cegieł itp. poleca:

najlepsze i najwydatniejsze ogniotrwałe, prawdziwe farby cementowe do glazurowania dachówek.

Najprzedniejszej jakości oliwę do smarowania płyt. la Cement portlandzki w ładunkach całowagonowych.

Uwaga! Uprasza się wszelkie przesyłki jako: listy zwyczajne, polecane, przekazy pakunki . t. p. adresować tylko:

H. Arlt Chrzanów.

6—1.

Precz z pruskim towarem!

7 kor.

7 kor.

Najtańsze ubranie!

Kosztuje

tylko siedem koron

3 m. najlepszej bawełnianej materyi na ubranie z caju. Towar jest najlepszej jakości, nie tandecki.

Kto zamawia większą ilość opłacam sam przesyłkę. Zamiana dozwolona! Wysyłka pocztą tylko za pobraniem lub poprzedniemi nadesłaniem należytości. Prosząc o poparcie, pozostaję Z poważaniem

JÓZEF MROWIEC

Skład towarów bławatnych

Łodygowice,

poczta i stacya w miejscu.

Precz z tandetą!

Kupujcie u chrześcijan-Polaków!

Popierajcie tylko swoich!

Najtańsze zakupno czeskiego pierza do pościeli.

5 kilo nowego, dobrego, szarego, dartego, wolnego od pyłu 9.40 kor., lepszego 11.80 kr.; 5 kilo dobrego półbiaławego 16 kr., białego kwapu (puchu) 28 kor., 30 kr., 34 kr., 36 kr.; 5 kilo śnieżno-białego niedartego 23, 26 i 29 kor. Puch szary $\frac{1}{2}$ kilo 3.40 kor., biały 4.40 kr., śnieżno-biały 5.80 i 6.40 kr. Wysłka za zaliczką. Wymiana za wynagrodzeniem porta dozwolona. Przy zamówieniu proszę dokładnie zważać na adres

Johanna Polatschek
Janowitz, a. d. Angel Nr. 35.
ad Klattau, Czechy. 6—5

Adwokat krajowy

Dr. Roman Ressler

otworzył kancelaryę w Ja-
rosławiu przy placu Mickie-
wicza 1. 5—3.

Zegarek z łańcuszkiem tylko 2 K.

z powodu zakupna wielkich ilości zegarków wysyła śląski dom wysyłkowy 1 piękny po-
złacany 36 godzin idący zegarek ankrowy
oraz piękny łańcuszek za tylko 2 koron,
jakoteż trzyletnią pisemną gwarancję. Przy
odbiorze trzech zegarków 5.50 kor. wysyła
za zaliczką

śląski dom wysyłk. **D. Kessler,**
Kraków Nr. 26.

N. B. Za niepodobanie się towaru zwracam pieniądze.

Cennik zegarków darmo i opłatnie.

Kosy Nro I.



Karpackie kosy Nr. 1. z marką „Kośnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier lekkie jak pióro ostrze, które tnje jak brzytwa najtwardszą psiankę, tj. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko karpackimi srebrno-stalowymi kosami z marką „Kośnik.“

Długość w centm. 65 70 75 80 85 90

Cena za 1 szt. kor. 1.30 1.40 1.50 1.60 1.70 1.90

Zamawiający musi przysłać 2 korony zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Kosy Nr. III. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie

Długość w centm.: 65 70 75 80 85 90.

Cena za 1 szt. kor. 2.10 2.20 2.30 2.40 2.60 2.70.

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosy dają brusik marmurowy, z najlepszej płyty.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze znają zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 gr. Kto zamawia 10 — 20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 gr. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosy 1 k. kowadełko do klepania 1 kor.

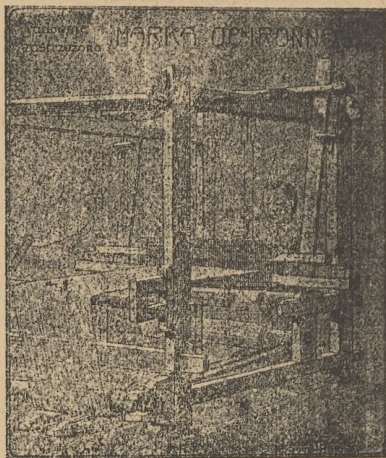
Proszę zamawiać pocztowymi przekazami ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy. 8—3

Aleksander Kopacz,
Strutyn wyżny, p. Dolina ad Stryj.

Sierpy kowalskie

z rączkami w bardzo dobrem i ładnym wyrobieniu, ręcznie robione z najlepszej angielskiej stali, krajowej formy, z długotrwałymi drobnymi ząbkami, bardzo ostre i zręczne, lekko przecinają zboże, że go w ręce nie czuć i ludzie się nie męczą w żniwie, bo jednym sierpem można kilka lat żąć. Cena za 1 sierp 30 centów; mniej od 5 sztuk nie wysyłam, a więcej ile kto zechce. Na każde zamówienie, upraszam przysłać 1 koronę zadatku i od razu zamówienie na przekazie. Przy mniejszych i większych wysyłkach pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Zamawiać pod adresem: **MARCEL ZABŁOCKI, warsztat wyrobu sierpów w Rozdole, Galicya.** 5—2

W wyroby tkackie bogaty,
Polecam płótna, bławaty,
Szyrtingi, oksfordy, weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby,
Obrusy, ścierki, ręczniki,
Kamgarny, cągły i piki.
I tak dalej i tak dalej.
To wszystko się samo chwali,
To nie żydowska lichota,
Lecz ręczna trwała robota.
Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie.
Co odemnie sprowadzicie,
Tego już przez całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie,
Bo ojczyzna na tem traci,
Kto żydów, niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie,
Każdy bezpłatnie dostanie,
Aby zaś dogodzić zacnym gospodyniom,
Nie nadający się towar każdemu wymieniam.



Tkálnia Antoniego Baruta
pod opieką św. Józefa
w Korczynie koło Krosna, Galicya.



Kosy

Z powodu wielkiego składu sprzedaje po cenach niżonych kosy gwarantowane od kor. 1 — do 2·40 za sztukę, dalej oferuje sierpy, ośelki, młotki do klepania kos po najtańszych cenach

K. Michejda
dawniej G. Raffay
w Białej.



Drukarnia Polska w Białej

wykonuje wszelkie w zakres
drukarstwa wchodzące robo-
ty, jako to:

książki, pisma, odezwy, afi-
sze, zaproszenia, bilety, karty
ślubne lub pogrzebowe itp.

dobrze i tanio.



„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

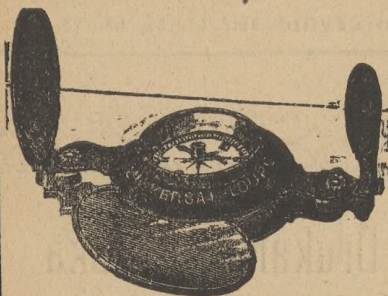
ukończył z końcem 1907 r. 39-ty rok swej działalności, a fundusze jego wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“.

Slavia przyjmuje w sekcjach I i II ubezpieczenia na dożywocie i na wypadek śmierci, jakoteż ubezpieczenia posagów dla dzieci, w sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych budynków, ruchomości, zboża, towarów, zapasów, bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne, a warunki ubezpieczenia korzystne.

Taryf i wszelkiego rodzaju drukowanych wniosków, jako też wszelkich potrzebnych wyjaśnień udziela jak najchętniej **Generalna reprezentacya „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przy ul. Kopernika 1. 15 a.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji w miejscowościach, w których nie ma jeszcze zastępcy i bardzo chętnie nadaje agencje piśmiennym włościanom.



Nowy kieszonkowy dalekovidz z kompasem i zwierciadłem

do złożenia, z daleką perspektywą, także jako szkło powiększające, szkło zapalające i zwierciadło do oczu do użycia. Do noszenia wygodnie w kieszeni.

Za sztukę tylko K 1.50 3 sztuki K 4. —

W razie gdy się dalekovidz ten nie podoba, zwraca się pieniądze napowrót.

Przesyłka za poprzedniem zaplaceniem przez c. i k. dostawcę nadwornego

Hanns Konrad Dom eksportowy w Brüx 1299 (Czechy).

Darmo i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój główny katalog z 3000 ilustracyami.

10—6

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego dartego 18 białego 24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30-36-42 K. Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Dr. Teofil Więclaw

**otworzył kancelaryę
adwokacką
w Nowym Sączu.**

10—6